

Odkopana historia

dok. ze str. 1

Codziennie pracuje tu ok. 30 osób – mówi ks. Józef Żyłka – ale prawda jest taka, że angażuje się to cała wieś: jedni – fizycznie, inni – finansowo, a pozostali wspomagają nas modlitwą. Już w lipcu ubiegłego roku problem osiadania kościoła zgłaszałem wojewódzkiemu konserwatorowi zabytków. Pozostawił to bez odpowiedzi. A sytuacja pogarszała się. To wszystko szło latami. Po pierwsze – kościół został zbudowany bez fundamentów na pagórku o gliniastym podłożu. Drewno ciągnęło wilgoć. Po drugie sosnowym żywicznym belkom, z których został zbudowany (w 1748 roku, a po raz pierwszy Zimną Wódkę wspomniano w 1223 r. wykazie świętopietrza) nie posłużyło późniejsze obicie ich niezaimpregnowanymi deskami. Sprawa robiła się coraz pilniejsza, bo kościół się przechylał coraz mocniej. Po styczniowej tragedii w chorzowskiej hali targowej bałem się wpuścić 250 mężczyzn na chór – wszystko mogło runąć.

Szukaliśmy pieniędzy na remont,



Wewnątrz kościoła i na zewnątrz tego dnia pracowali: Roman Izbicki z rady parafialnej, Adam Baran, Ginter Moskala, Jerzy Niestrój, Jerzy Chaj, Stefan Giezmka, Jerzy Adamicki, Gerard Grüner, Romuald Muskała, Andrzej Moskała, Krzysztof Matlok, Marcin Wileczek

nie udało się zdobyć, więc robimy to wszystko własnymi siłami – mówi ks. Żyłka.

Podczas prac przy fundamentach kościoła (które mają nadzieję zakończyć do końca czerwca), pod prezbiterium, w odległości ok. 1,5 metra od tabernakulum, odkryto cenny zabytek – kamienną XIV-wieczną chrzcielnicę.

Kropielnicę – poprawia proboszcz. I dodaje, że jej wiek potwierdziła podczas poniedziałkowej (26 czerwca) wizytacji wojewódzka konserwator zabytków.

Wskazuje na to sposób obróbienia kamienia – tylko do połowy czasy. Pozostała jej część spoczywała

w ziemi. Dopiero od XVI wieku kropielnice umieszczano na postumentach – dopowiada, pokazując również porwane brzoje czaszy i dość głębokie wżery.

– One powstały pod wpływem soli, używanej do konserwowania wody święconej. Niemniej trudno orzec, czy jedyną funkcją tego naczynia było rzeczywiście przechowywanie święconej wody. Z równym powodzeniem mogło ono służyć do przechowywania eucharystii – mówi ksiądz.

Z jakiego kamienia wykonana jest ta kropielnica – na razie nie wiadomo, trzeba byłoby przeprowadzić dokładniejsze badania. Zapewne jednak jest to piaskowiec, ale prawdopodobny jest też wapień.

Na dokładniejsze badania przyjdzie czas, na razie wpisana zostanie na listę zabytków.

Jednak nie tylko ona wymaga dokładniejszych badań i renowacji. Pod deskami ułożonymi na suficie natrafiono na stary obraz przedsta-



Wewnątrz kościoła i na zewnątrz tego dnia pracowali: Roman Izbicki z rady parafialnej, Adam Baran, Ginter Moskala, Jerzy Niestrój, Jerzy Chaj, Stefan Giezmka, Jerzy Adamicki, Gerard Grüner, Romuald Muskała, Andrzej Moskała, Krzysztof Matlok, Marcin Wileczek

nie udało się zdobyć, więc robimy to wszystko własnymi siłami – mówi ks. Żyłka.

Podczas prac przy fundamentach kościoła (które mają nadzieję zakończyć do końca czerwca), pod prezbiterium, w odległości ok. 1,5 metra od tabernakulum, odkryto cenny zabytek – kamienną XIV-wieczną chrzcielnicę.

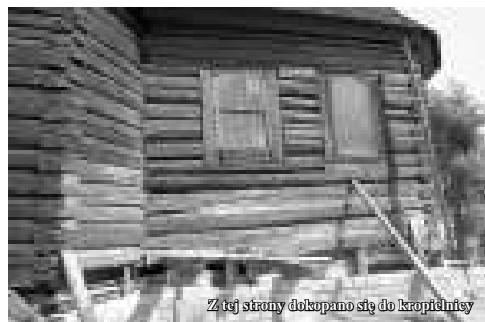
Kropielnicę – poprawia proboszcz. I dodaje, że jej wiek potwierdziła podczas poniedziałkowej (26 czerwca) wizytacji wojewódzka konserwator zabytków.

Wskazuje na to sposób obróbienia kamienia – tylko do połowy czasy. Pozostała jej część spoczywała

wiający Ostatnią Wieczerzę.

– Chcemy przywrócić kościołowi pw. Marii Magdaleny dawny wygląd i blask – słyszę. Wprawdzie do skończenia rozpoczętych już prac remontowych trzeba jeszcze ok. 70 – 100 tysięcy złotych, to ksiądz proboszcz jest dobrej myśli. – Dziś ma się rozstrzygnąć w Nadleśnictwie Strzelce Opolskie, czy dostaniemy modrzew, który zastąpi niektóre zniszczone belki sosnowe. Potem będę kołatał do wszystkich, gdzie będzie można znaleźć środki. Tych możliwości trochę jest i wierzę, że mi się to uda – kończy ksiądz Żyłka.

(mg)



Z tej strony dokopano się do kropielnicy

Paweł Pysik – drugim stolarzem w Polsce!



Do zwycięstwa w XXXV edycji Turnieju Budowlanego „Złota Kielnia” zabrakło mu kilku zaletnie punktów, ale przecież znalazł się wśród finałowej szóstki, a potem druga lokata to jest coś – mówi Halina Stachurska, nauczycielka zawodu w ZSZ nr 1, dla której Paweł to trzeci już „olimpijczyk” w karierze. Gdyby jego kolega – Łukasz Witkowski

– na eliminacjach okręgowych w Kędzierzynie-Koźlu dostał z teorii 2 punkty więcej, obaj powalczyliby w finale w łławie.

Na tym najwyższym etapie zadanie praktyczne to wykonanie kuchennej szafki wiszącej według przygotowanych rysunków oraz jej zaprezentowanie przed jury. Weźniejszej oczywiście trzeba do brzoje odczytać przygotowane rysunki, określić technologię wykonania, oszacować potrzebną ilość materiałów i niezbędne narzędzia – dodaje pani Halina. – A potem... już tylko laury dla najlepszych. Szkoda tylko, że finaliści takich konkursów przedmiotowych nie są – jak dawniej – zwalniani z egzaminu zawodowego. Na razie brak rozporządzenia Ministerstwa Edukacji w tej sprawie, ale to ma się podobno zmienić. I słusznie – komentuje nauczycielka – bo sama satysfakcja i dyplomy za wysokie lokaty to jedno, a rzeczywista gratyfikacja dla najlepszych w Polsce to zupełnie co innego.

Pytam, czy dziś stolarz to dobry zawód.

Zdecydowanie – słyszę w odpo-

wiedzi – choć trudno powiedzieć, czy oferowane za tę pracę zarobki są równie dobre. Niemniej ani Paweł Pysik ani wspomniany wcześniej Łukasz Witkowski lepszych pieniędzy raczej nie zamierzają szukać za granicą. Wiem, że obaj chcą się dalej uczyć. Nie należą do tych uczniów, którzy w szkole chcą się przechować, a takich niestety teraz jest większość. Już w pierwszej klasie rzuca się w oczy, w jakim stopniu uczeń jest zainteresowany przedmiotem. Teraz na przykład w drugiej klasie nie widzę nikogo, kto mógłby stratać w takim konkursie jak Złota Kielnia, ale w pierwszej klasie – tak. To jednak wyjątki. Dziś uczniowie nie mają ani takiej motywacji do nauki, ani takich ambicji jak kilkanaście czy jeszcze kilka lat temu. I to niezależnie od tego, czy jest to uczeń szkoły zawodowej, technikum czy liceum. Z tego względu również wycieczki dydaktyczne, tak popularne kilka lat temu, są dziś rzadko organizowane – mało kto jest nimi zainteresowany.

(mg)

„Myślę, działam, promuję” – podsumowanie projektu

10 czerwca na boisku szkolnym PSP nr 1 w Strzelcach Opolskich odbyło się podsumowanie organizowanego przez Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Edukacji i Kultury w Powiecie Strzeleckim projektu „Myślę, działam, promuję” połączone z festynem, konkursami i wspólną zabawą. Projekt skierowany był do uczniów szkół podstawowych Powiatu Strzeleckiego i miał na celu zwrócenie uwagi najmłodszych na problemy związane z profilaktyką uzależnień wśród dzieci i młodzieży a także promocją zdrowego stylu życia.

Współtwórcą i realizatorem projektu był Dariusz Wąsik – członek zarządu Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Edukacji i Kultury w Powiecie Strzeleckim, pedagog szkolny w PSP nr 1 w Strzelcach Opolskich. Szkoły które przystąpiły do projektu realizowały go w trzech etapach. Każdy z nich podsumowany był w oddzielny sposób według regulaminu projektu. W tegorocznej edycji wzięło udział siedem szkół. Warto wspomnieć iż Stowarzyszenie pozyskało środki finansowe na realizację zadania z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego, jak również włożyło własny wkład finansowy w realizację przedsięwzięcia. Wykaz szkół i uzyskane wyniki prezentuje poniższa tabela.



Nazwa szkoły	Punkcja				Miejsce
	Prezentacje	Przegląd	Miting	Razem	
PSP Ujazd	22	43	6	71	VI
PSP Sucha	15	55	6	76	V
PSP Błotnica Strzelecka	26	50	12	88	II
PSP Piotrówka	18	51	9	77	IV
PSP Olszowa	28	56	15	99	I
PSP Kadłub	26	40	12	78	III
PSP nr 4 Strzelce Opolskie	19	45	12	71	VI